



Oto ja służebnica Pańska!

Abonament roczny: 1 zł.
Abon. roczny, zbiorowy, płatny z góry, dla Oddziałów KSK.: 50 gr.

Redakcja i Administracja: Tarnów, Pl. Katedralny 6

Telefon: 110
P. K. O.: 414.320

Odnówić wszystko w Chrystusie!

z Łastowieckich
KUCJA ŚMIAŁOWSKA
ze Słupca

W niedzielę, dnia 27 marca b. r. zmarła w Słupcu ś. p. Kucja Śmiałowska, po długich i ciężkich cierpieniach.

Śmierć Jej — to wielka strata dla naszego Stowarzyszenia — to żal serdeczny i boleść prawdziwa.

Czytelniczki „Własnymi Siłami“ znały dobrze Jej nazwisko i imię, bo często pisywała do naszego pisma w roku 1936 i z początkiem r. 1937. Była Ona jedną z założycielek naszego pisma i pierwszą Przewodniczącą Referatu Prasowego. Idea istnienia pisma dla kobiet wiejskich, pisanego w duchu głęboko katolickim, nie dawała Jej spocząć dotąd, póki to pismo wychodzić nie zaczęło. Kochała lud wiejski, ale specjalnie bliską i drogą była Jej kobieta wiejska, którą szanowała i ceniła i z całego swego serca pragnęła, aby pismo nasze stało się matce-katoliczce dobrym i życzliwym przewodnikiem w życiu. Uczestniczki II. Zjazdu Delegowanych w 1936 roku pamiętają dobrze tę jasną, pogodną, uśmiechniętą Jej twarz, wyrażającą wiele szczęścia i zadowolenia, gdy zdawała sprawozdanie z działalności Referatu Prasowego.

Była Ona również Prezeską Okręgu Dąbrowskiego i parę lat Prezeską Oddziału w Słupcu. Na wszystkich zjazdach i kursach bywała zawsze pełna gorliwości o sprawę Bożą i pełna dla niej ofiarnego zapędu... I znowu wspomnienie. Ponieważ objawy choroby zaczęły już dawać się Jej we znaki, na prośby i błagania swych najbliższych udaje się pod obserwację lekarzy do Krakowa. Leżąc w klinice, pisze artykuły, żyje naszą pracą, a ponieważ zbliżał się dzień 10 marca 1937 r., a z tym dniem termin posiedzenia Zarządu, pisze list, że postara się na to posiedzenie przybyć koniecznie, ale — gdyby Wola Boża inaczej pokierowała — aby mieć Ją za wytłumaczoną... I oto w dniu posiedzenia Ona pierwsza zjawia się na sali: mizerna, wychudzona, ale z błyszczącymi od radości oczami, gdyż lekarze orzekli, że jest zupełnie zdrowa, więc będzie mogła pracować... Radość członków Zarządu była wielka, gdy ujrzeli Ją znowu w swoim gronie, ale niestety była między nimi po raz ostatni...

A gdy zapytać o Jej życie prywatne tych, co Ją dobrze i od lat znali, wydają taką opinię: Żyła pełna troski o innych, nigdy nie myśląc o sobie; szła przez życie cicho, dokoła dobrze czyniąc; kto z Nią przebył chwil kilka, lepszym się stawał; troska o Kościół była Jej najmilszą troską; pamięć o biednych, codzienną potrzebą serca; ukochany lud wiejski — stałym przedmiotem Jej starań i wysiłków.

Wychowanka SS. Niepokalanek i Dziecko Marii, dobrze spełniła te ideały i nakazy, które od lat najmłodszych do ostatniej chwili towarzyszyły Jej życiu.

Szczęśliwe jesteśmy — my, członkini K. S. K., pracowniczki na niwie Akcji Katolickiej, że miałyśmy Ją w naszym gronie, że tak o Niej pisać możemy, że możemy dziś za Nią — jako za ukochaną, dobrą i zacności pełną — modlić się do Pana, który przyjął Ją już zapewne do Swej chwały, bo wielką była Jej miłość ku Niemu, wielkie ukochanie sprawy Chrystusowej, bo szczerym sercem, każdym czynem powtarzała wiernie za Matką Bożą: „Oto ja służebnica Pańska!“

Redakcja.

Maria Dmochowska

Dwa niebezpieczeństwa...

JAKIE NIEBEZPIECZEŃSTWA?

Oto przewalają się wokoło nas dwa kłębowa idea — komunizm i hitleryzm.

Obie idee te niebezpieczne są dla współczesnego człowieka — obie straszne w skutkach, obie tragiczne dla życia religijnego, dla życia duchowego.

Komunizm na tle nędzy szerokich mas — hitleryzm na tle rozbudzonych zmysłowych pożądań ludzkich — znajdują w dzisiejszych społeczeństwach wyznawców swoich i zwolenników.

Dlatego to kobieta-matka i kobieta-katoliczka musi sobie z obu tych niebezpieczeństw zdawać sprawę, musi je znać i musi bacznie wokoło się rozglądać, czy aby do jej otoczenia, do jej środowiska, do jej osiedla się nie przedostają.

Agitatorzy komunizmu kręcą się już gęsto po kraju, a zwolennicy hitleryzmu wrócić mogą z Niemiec, dokąd setki kobiet i mężczyzn wyjechało na roboty polne i ducha pogańskiego wszczerpić w swoje otoczenie, które ich z chęcią słuchać będzie, powtarzając nieraz ślepo: „Ona z Niemiec wróciła, ciekawe wieści przywiozła, tam przecież ludzie żyją lepiej; warto jej posłuchać“.

A tymczasem słuchajmy:

BEZBOŻNY KOMUNIZM —

— z pięścią groźnie zaciśniętą — walczyć chce o poprawę doli szerokich mas, ale niestety sprawiedliwość chce osiągnąć niesprawiedliwością, pokój ogłasza, a szerzy najstraszniejszy zamęt, braterstwo ludu głosi, opierając je na nienawiści człowieka do człowieka... Ale ta walka o poprawę bytu szerokich mas, to tylko środek do innego celu, do celu głównego, jaki sobie postawił komunizm... Pięść zaciśniętą i groźnie w górę wyciągniętą — co innego oznacza! Bo celem komunizmu — to walka z Bogiem, z religią, z każdym śladem Boga i religii. Bogu wypowiedziano walkę na śmierć i życie. Nienawiść do Chrystusa i Kościoła dochodzi do szaleństwa na wszystkich odcinkach życia ludzkiego... Pięść zaciśniętą, złowroga, ku niebu wzniesiona — Panu Bogu grozi. Jemu walkę wypowiada!

POGAŃSKI HITLERYZM —

— z ramieniem ukośnie w górę wyciągniętym — wysuwa ideę państwa narodowo-socjalistycznego, walczy o zapewnienie powodzenia i o używanie życia tu na ziemi swoim obywatelom. Hitler — wódz Niemiec współczesnych — twierdzi, że w Boga wierzy — ale niestety wszystko, co zaleca i czyni, na co daje swoje przyzwolenie — przeczy jego wyznaniu. Ojciec święty w encyklice swojej o położeniu Kościoła katolickiego w Rzeszy niemieckiej tak pisze: „Nie ten wierzy w Boga, kto krasomówczo posługuje się wyrazem „Bóg“, lecz ten, który z wzniosłym tym słowem kojarzy prawdziwe i godne pojęcie Boga!“ A w praktyce okazuje się, że młodzież hitlerowska wychowuje się pod pogańskim, bluźnierczym hasłem: „Nasze dusze — diabłu! Nasze serce — dziewczętom! Nasze ciała — Hitlerowi!“ W jednej z książek o nowej religii w Niemczech czytamy: „Jeżeli zbudzą się Niemcy naprawdę, to lud wiejski nie będzie się gromadził dokoła figur Matki Boskiej, ale dokoła posągów naszych żołnierzy“. Co powiedzieć na fakt, „że dziewczęta niemieckie, przebywające w obozach wychowawczych w r. 1936 w liczbie około 50 tysięcy — przeznaczone są li tylko do celów rozmnażania — „by dać Hitlerowi czystej rasy synów“? Nic dziwnego, że tak się dzieje w Niemczech, skoro się mówi i uczy, że budzi się tam nowa wiara: religia krwi, religia rasy, której wyrazem ma być „wolny od Rzymu Kościół niemiecki“, walczący

z Papieżem, biskupami, kapłanami, wiernymi synami Kościoła!

NASZE STANOWISKO —

— wobec tych wrogów Kościoła jasno określić musimy. Przede wszystkim wrogów tych nie trudno poznać, gdy się słyszy zasady bezbożniczego komunizmu i pogańskiego hitleryzmu. Dostatecznie przyłbic swoją odsłonił — każdy katolik wie, kto jest duszy jego wrogiem, kto jest wrogiem jego wiekuistego zbawienia, kto jest wrogiem jego wiecznego szczęścia.

U podstaw idei wysuwanych przez tych dwóch wrogów Chrystusa i Jego Kościoła — leży bezprzykładna pycha ludzka — ta pycha, co ogłupia, ogranicza i w końcu pcha w przepaść...

I dlatego musimy pamiętać, że współczesnemu człowiekowi — zapatrzonemu w siebie, wierzącemu tylko w siebie samego, uznającemu tylko to, co mu się w danej chwili podoba, czy też co mu właśnie dogadza — przeciwstawić musimy katolika współczesnego, żyjącego z wiary, słuchającego nauki Kościoła katolickiego, uznającego Papieża, Biskupów i kapłanów, katolika — posłusznego, pokornego i czynnego, katolika, będącego nie tylko wyznawcą Chrystusa, ale będącego apostołem Chrystusowym.

WIELKIE ZADANIA MATEK —

— wychowawczyń stają przed nami. Najpierw matka-katoliczka musi się stać przykładem takiej katoliczki, której czasy dzisiejsze wymagają: mężnej, zdecydowanej, bohaterskiej — a po tym wychować musi matka-katoliczka takie córki i takich synów, jakich potrzeba Kościołowi katolickiemu, jakich potrzeba Akcji Katolickiej, jakich potrzeba ojczyźnie naszej... bo albo Polska będzie katolicka, albo jej nie będzie!

Wychować — to sztuka wielka! Pomaga matce w tym dziele łaska stanu, jaką otrzymała przy Sakramencie Małżeństwa, pomaga jej głęboka wiara, jeśli ją posiada i nią żyje, ale trzeba jej jeszcze oświaty katolickiej w tej ważnej dziedzinie jej powołania. I tutaj przychodzi jej z pomocą K. S. K., tworząc zastępy, przeznaczone dla kształcenia matek na wychowawczynie w duchu zasad katolickiego wychowania. Matko! pamiętaj — jeśli tych zasad nie zdobędziesz, jeśli nie będziesz po katolicku uświadamiana i na dzisiejsze czasy do wychowania nie przygotowana — sercami i duszami twych dzieci jeden albo drugi wróg zawładnie! A wtedy — jakże staniesz przed Bogiem, gdy cię wezwie do Siebie i każe zdać rachunek ze spełnianych przez ciebie obowiązków macierzyńskich?

I JESZCZE JEDNO...

Pamiętajcie o tych, którzy wyjechali do Niemiec, a wyjechali Wasi mężowie, synowie, wyjechały córki Wasze, synowie, wyjechało tak dużo młodych matek, pozostawiając dzieci na opiece rodziny, aby zdobyć pracę i znaleźć zarobek... Pamiętajcie o nich w codziennej modlitwie, piszcie do nich często, nie żałując grosza na znaczki pocztowe, przypominajcie im często, że są Polakami-katolikami, mówiąc im o życiu religijnym w Waszej parafii, o dolach i niedolach Waszych, aby ich związać silnie z parafią, rodziną i krajem...

Wypiski: „Ruch Katolicki“ — marzec 1937

*Czuwaj! to znaczy — nie uchylaj czoła,
Choć wiatr przeciwny w twą stronę powieje.
Czuwaj! to znaczy — czyn dobrze dokoła
I spiesz z pomocą, gdzie krzywdą się dzieje.
Czuwaj! to znaczy — miej ciągle w pamięci
Kształcenie serca, i duszy i woli.
Czuwaj, by nigdy nie brakło ci chęci
Wytrwania w dobrem, w złej czy dobrej woli.*

DZIECI W WYCHOWANIU

Maria Dmochowska

(DZIECI UKŁOMNE)

Garbusek...

Pierwszy raz mimo znużenia zasnąć nie może. Przed wieczorem wróciła właśnie od lekarza z małym Jędraskiem i ten — po zbadaniu chłopca — orzekł, że kręgosłup wykrzywiony tak znacznie, że już nic nie uchroni go od garbu... Jedyny syn — przy sześciu córkach i garbusek... Serce matki tak ściśnięte z bólu, że zdaje się jej, że już nigdy radośnie zabić nie będzie mogło... Pamięta, jak to się stało, gdy nieostrożna Helcia, huśtając się z malutkim Jędrusiem, spadła z nim na ziemię, potłukli się oboje, on przez kilka dni płakał, gdy się go na ręce brało, ale potem przestał i wszyscy myśleli, że już zdrów będzie, a tymczasem... taka boleść... Gdybyż wtedy poszła do lekarza, dziś byłby chłopiec jak świeca prosty, ale w żniwa roboty moc, ani przez myśl nie przyszło do miasta z dzieckiem jechać.... Teraz zapóźno... A serce dlatego tak się krwawi, bo los chłopca taki ciężki będzie, jaki on żal będzie miał do niej — do matki — że tak go zaniedbała, a ludzie to napewno powiedzą mu kiedy, że to przez Helcię i ta się też jeszcze nacierpi, choć i dziś płacząc ją wieczorem zostawiła, gdy tę smutną wiadomość po przyjeździe musiała wszystkim w domu obwieścić...

I gdy tak leży, przypominają się chwile z jej dzieciństwa, a także i z całego życia, które serce jej bojaźnią napawają, żeby też Jędrus przez to swoje kalectwo — nie stał się złośliwy i zły, tak jak większość garbusków... Dźwięczą jej te okrutne słowa, których okrucieństwo dopiero teraz pojęła: „O patrzcie, idzie ta niedojda!“ — „Janek — po ile ten bochenek chleba, co go na plecach nosisz?“ — „Widzicie, idzie połamaniec!“ — „Garbus! garbus! po ile funt chleba!“ — Oh! teraz rozumie ten straszny wzrok Janka-garbuska — jej rówieśnika — gdy słyszał te wyzwiska, drwiny, upokorzenia. — Dobrze pamięta, gdy pewnego dnia wrócił do izby i matkę, która go

nad życie kochała — uderzył, odrzucił, o mało ze złości nie ugryzł w rękę — taka nim rozpacz miotła, taki ból, że jest garbuskiem i już nigdy do matki dobrego słowa nie powiedział, bo mu sąsiadka powiedziała, że to matka rodzona z rąk go upuściła i dzięki niej dziś jest garbaty... I nie tylko Janka pamięta, ale i Zośkę od kowalki i Antosia od wójciny i jeszcze kilku dzieci, które matki do miejsc cudownych wozily i nosily, żeby im łaskę uzdrowienia uprosić. Ale napróżno...

To wielkie strapienie sen z powiek spędziło i tylko z brzaskiem jedno pragnienie się w niej zrodziło: musi się kogoś poradzić, jak to wychować tego swego biednego Jędraska, aby on był dobry i aby z nim było wszystkim dobrze i radośnie? Ale do kogo pójdzie? Już wie — do Pani Kierowniczk, która tak dzieci kocha, więc napewno jej najlepiej doradzi.

Siedzą obok siebie — zboląła matka i nauczycielka, kierowniczka szkoły, która ma ją pocieszyć i ma jej powiedzieć, jak chować Jędraska, aby dzielny i dobry był zeń człowiek... Usiadły naprost krucyfiks, to też nauczycielka długo na krzyż patrzyła, modliła się, a po tym dopiero zaczęła mówić:

„Trzeba w Jędrasku obudzić wielką miłość do Pana Jezusa Ukrzyżowanego. Zaczniście więc choćby teraz, z okazji W. Postu, mówić z dziewczętami o Męce Pańskiej, a jemu powoli, ostrożnie, mówcie, jaki to biedny był Pan Jezus, ile musiał cierpieć, aby przez to cierpienie wysłużyć ludziom niebo, bo ludzi bardzo kochał i darował im winy, byle tylko żalowali. Jędrus ma już rok szósty — pojmie to napewno, a garb jeszcze niewidoczny, nikt tego nie zauważy teraz, więc będzie czas go o jego kalectwie uświadomić. Helci powiedzcie, żeby kochała Jędraska bardzo i opiekowała się nim, bawiła się, chodziła, czuwała nad nim. Niech ją chłopczyzna pokocha bardzo... O ile zdążyłam zauważyć, chłopczyk jest bystry, zdolny, będzie się mógł uczyć. Więc uczcie go, obudzajcie w nim pragnienie nauki — przy tym uczcie

go miłości do ludzi wogóle, ale do ludzi nieszczęśliwych w szczególności, do ptaszków i innych stworzonek, aby w nim serce wyrobić tkliwe i dobre... Za rok pójdzie do szkoły, wtedy dam Wam książeczkę o Krucjacie Eucharystycznej, abyście pouczali go o tym, jakie to szczęście być rycerzem Pana Jezusa, wiele cierpieć dla Niego i móc Mu jak największej ofiar składać. Skłaniać go do różnych ofiar, wyrzeczeń, podsuwać intencje rozmaite. I gdy w klasie trzeciej przystąpi do Komunii św., a garb będzie widoczniejszy, należy mu to powiedzieć, ale bardzo oględnie. Najlepiej zacząć od tego, że musi na siebie uważać, nie może tak biegać jak inni, bo jest słabszy. Gdy był malutki, spadł z Helcią z huśtawki i jest obawa, że skrzywiony kręgosłup będzie się wykrzywił coraz więcej, ale że widocznie to wielkie cierpienie na Was zostało przez Pana Jezusa zesłane, bo od paru lat spokoju nie macie. Ale wiecie, że on chce być Rycerzem Pana Jezusa, więc napewno to cierpienie Jemu potrafi ofiarować i z radością tę ofiarę ze siebie Panu Jezusowi złożyć, temu Panu Jezusowi, który zamieszkał teraz w jego serduszk, gdy przyjął Komunię św. Utulcie wtedy serdecznie Jędrusia i zapytajcie, czy chce być wesołym Rycerzem Pana Jezusa, bo tylko wesoła ofiara cieszy Go. Napewno chłopiec odpowie Wam twierdząco. Waszym i moim lub przyszłej jego opiekunki klasowej będzie zadaniem utrzymać go w radosnej ofierze dla Pana Jezusa i tak kolegów i koleżanki do niego usposobić, żeby mu nigdy nie dali odczuć jego kalectwa. Życie i moc Ducha św. podadzą Wam dalsze środki wychowania i prowadzenia chłopca. Ale teraz i w przyszłości pamiętajcie o jednym: Tylko prawdziwa, gorąca i szczerza miłość do Pana Jezusa Ukrzyżowanego może być dla niego ostoją, pociechą i podporą w życiu, ale tej miłości Jędrus od Was się musi nauczyć, on ją musi w sercu Waszym czytać, w słowach wyczuć, a w całym życiu oglądać. Módlcie się przede wszystkim dla siebie o tę miłość, dajcie ją potem Waszemu biednemu synkowi!“

Maria Jordanowa

Wyniki Kongresu „Kobieta w ognisku domowym — krzewicielką postępu“

W czerwcu 1937 odbył się w Paryżu kongres pod hasłem: „Kobieta w ognisku domowym — krzewicielką postępu“.

Kongres ten zgromadził przedstawicieli z całego świata. Obecny był na nim Ksiądz Dyrektor Pękała z Tarnowa, który świetnym referatem swoim o kobiecie — polskiej włościance, zwrócił uwagę zebranych i zebrał liczne pochwały. Były także przedstawicielki Polek z kraju i emigracji.

Kongres ten omawiał stanowisko kobiety w domowym ognisku w różnych krajach. Kwestia ta nie przestaje interesować świat kobiecy wszelkich przekonań — ścierają się różne poglądy. Wydawnictwa kobiece omawiają tę sprawę.

Biuro międzynarodowe, które organizowało wyżej wspomniany kongres, jako jego dalszy ciąg zamierza wydawać miesięcznik, któryby śledził i zdawał sprawę z prac w celu ułatwienia kobiecie życia dla rodziny.

W pierwszym numerze miesięcznika mamy ciekawą pogląd na temat: czy praca kobiety w ognisku domowym jest pracą zawodową?

Koła wolnomyślnie we Francji żądają dla kobiety wynagrodzenia od państwa za funkcje żony, matki, gospodyni.

Przewodnicząca socjalistycznego syndykatu zawodowego kobiet Francji, teozofka i członek loży wolnomularskiej, wydała deklarację do kobiet, w której twierdzi, że jeśli przyjmujemy zasadę, iż praca kobiety w ognisku domowym jest zawodem, wtedy kobieta ma prawo wybrać, czy chce ją spełniać, czy też chce pracować w innym zawodzie. Jeśli wybierze pierwsze t j. pracę w domu, zgłasza to do odpowiedniego urzędu i otrzymuje od państwa wynagrodzenie, a w zamian poddaje się kontroli specjalnych komisji, które będą miały prawo każdej chwili kontrolować pracę danej kobiety w ognisku domowym. O ile stwierdzą, że kobieta źle spełnia swój zawód w ognisku domowym — państwo cofa wynagrodzenie i odbiera dzieci, które bierze na wychowanie.

Takie w ogólnych zarysach są projekty kół wolnomyślnych, dążące do socjalizacji rodziny, odbierając rodzinie życie prywatne, a małżeństwu jego godność, czyniąc życie rodzinne tylko czynnością państwową.

Koła katolickie stawiają tę kwestię zupełnie inaczej.

Początkiem każdej rodziny jest wolny wybór dwóch istot, które pragną razem iść przez życie. Błogosławieństwo Kościoła — przysięga — serce —

wspólność we wszystkim, co życie stanowi, o ile te obowiązki wzajemne, wzięte w duchu Kościoła, jarzmem lekkim będą, a nie ciężkimi okowami, jakimi byłoby poddanie naturalne: stworzenia stworzeniu. Zrozumienie, że dać szczęście mężowi — to najpewniejszy sposób własnego szczęścia — da kobiecie ochotę pracy w domowym ognisku dla szczęścia męża i dzieci.

Natomiast słusznym jest dążenie, aby zarobek ojca był wystarczającym, żeby żona-matka mogła zajmować się domem i dziećmi bez szukania zarobku poza domem. (Co do pracy zarobkowej w domu, ta byłaby dopuszczalna w specjalnych warunkach — n. p. póki dzieci niema, albo przy małej ilości dzieci — a jak twierdzi wielu, nie tylko dopuszczalne, ale i wskazane.)

Rodzina to całość — każdy przynosi część swoją: żona-matka jest gospodynią-spółniczką — ona daje pracę w rodzinie, a mąż-ojciec daje pracę zarobkową, która stanowi podstawę bytu rodziny. Obowiązkiem mężczyzny oddawać ten zarobek rodzinie na ręce żony-matki, a obowiązkiem kobiety dbać o wyzyskanie z największą korzyścią dla całej rodziny, zdobytego pracą ojca zarobku.

Jest niedopuszczalne, aby państwo płaciło za macierzyństwo i obowiązki stąd płynące — to obniża kobietę w oczach własnych i otoczenia, a zwłaszcza dzieci. To będzie sprowadzać ją powoli do funkcji maszyny, rodzącej obywateli państwu, a pozwalać na kontrolę z urzędu życia rodzinnego — to odbierać urok wolności temu życiu rodzinnemu.

Że w wielu rodzinach jest źle, że nieraz kobieta jest wyzyskiwana i nieszczęśliwa — to smutna prawda, ale inne są drogi do przywrócenia kobiecie ukończenia życia rodzinnego — do podniesienia w oczach męża jej wartości...

Dobrze ujęła potrzeby wyżej wskazane Międzynarodowa Konfederacja Syndykatów Chrześcijańskich na kongresie w Paryżu we wrześniu 1937. Oto jego uchwały:

I. Zastosowanie dochodów rodzinnych do potrzeb rodziny: zarobek ojca, powiększony ewentualnie dodatkami na rzecz rodziny, musi stanowić wystarczające podstawy bytu, tak, aby matka nie była zmuszona do zarabkowania.

II. Wychowanie gospodarcze dziewcząt i młodych kobiet zamężnych, dla lepszego wykorzystania zarobku głowy rodziny.

III. Wyrobiecie opinii co do wysokiej wartości moralnej, ekonomicznej i socjalnej pracy rodzinnej i gospodarczej kobiety w ognisku domowym.

IV. Zwolnienie kobiet zamężnych od pracy zarobkowej ma być uważane jako jeden z celów, do których praca Syndykatów ma dążyć w różny sposób, zależnie od warunków danego kraju.

Przyszłość Polski musi być katolicką —

ale trzeba się o to starać, nad tym pracować i wszystko uczynić, co w naszej mocy, aby tak było.

My — matki katolickie — musimy się starać, aby młoda inteligencja żeńska przepojona była duchem apostołskim, duchem Akcji Katolickiej.

Obecne maturzystki, które wychodzą ze szkół średnich — to przyszłe wychowawczynie i nauczycielki naszych dzieci w ochronkach, szkołach i liceach, to przyszłe instruktorki, to ta inteligencja żeńska, która zajmie stanowiska higienistek, lekarzek, adwokatów, sędziów, powieściopisarek, redaktorek... One staną się tymi, które w przyszłości tworzyć będą ideały życiowe — tymi, które kierować będą w ten czy inny sposób myślami, pragnieniami i czynami ogółu kobiet — tymi, które obejmą więcej czy mniej odpowiedzialne stanowiska społeczne i trzeba, trzeba koniecznie to sprawić, aby czyniły to wszystko w duchu Bożym, aby czyniły to z poczuciem odpowiedzialności za katolickie oblicze ideowe społeczeństwa, aby czyniły to z głębokim przekonaniem, z prawdziwym powołaniem i dlatego trzeba nam myśleć o tym, aby tę młodzież żeńską przed wejściem w życie — u progu samodzielnego życia — zapalić do apostołskiej pracy, zdobyć dla ideałów wielkich i świętych Akcji Katolickiej.

Dokonać tego można tylko na kursach — rekolekcjach zamkniętych, gdzie będą do nich mówić nie tylko ludzie wykształceni, przekonani do Akcji Katolickiej, ale będzie mówił do nich sam Pan Jezus, w ciszy dni rekolekcyjnych, wzywając je do Swej służby apostołskiej.

Dlatego każda Członkini K. S. K. składa co rok 5 gr. na specjalny „Fundusz dla maturzystek“, z którego pokrywane są wydatki, związane z kursami rekolekcjami zamkniętymi. Termin i program kursu podany będzie w naszym okólniku w „Posłańcu“ na maj-czerwiec b. r.

Matko! Złóż 5 gr. na ten piękny cel, a spełnisz naprawdę czyn dobry i apostołski!

Trylogia o małżeństwie i wychowaniu

Helena Haluschka:

Stron 110 — ADAM i EWA Cena 2— zł

„ 126 — W CZTERY OCZY „ 2-50 „

„ 150 — SŁUCHAJ EWO „ 2-70 „

J. de Bout:

ŚWIATOWE DAMY Cena 2-30 (Sylwetki duchowe)

Brat Andrzej

KU ZJEDNOCZENIU Z BOGIEM

Ileż radości wlewa w serca nasze przepiękne Święto Zmartwychwstania Pańskiego... Radość ta w sercach niewieścich znajduje uzasadnienie w tym fakcie, że kobiety tak piękną rolę odegrały w poranek Zmartwychwstania. Oto idą one z wonnymi olejkami do grobu Pańskiego — idą niewiasty, a nie apostołowie i uczniowie — a kiedy Pana nie znalazły, otrzymują najpiękniejsze zadanie apostołskie do spełnienia: „Jezus wstał — mówi im Anioł — niemasz Go tu; oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei — tam Go zobaczycie, jako wam powiedział“. Niewiasty zatym były zwiastunkami radości; niewiasty wwały pokrzepienie zwątpiałym radosną wieścią — niechże i dziś będą apostołkami radości w smutnym świecie w myśl zdania: Ten tylko zdobędzie uśmiech Boga, kto umie uśmiech siać w sercach bliźnich.

I. TYDZIEŃ.

RADOŚĆ — NASZĄ SIŁĄ.

Zlecił Anioł niewiastom głosić uczniom Pańskim radosny fakt Zmartwychwstania. Jakżeż to piękne poselstwo!

Rozważmy:

Każdy człowiek potrzebuje radości. Jeśli ma w sercu pogodę, wesele, radość — to łatwiej dźwiga utrapienia dnia codziennego, łatwiej znosi chorobę, łatwiej przetrzyma nieszczęście. Będąc radosnym — czuje się człowiek mocnym.

Przeciwnie — smutek niweczy siły ludzkie. Smutek przyprawia częstokroć o chorobę i śmierć. Smutek rozdrażnia człowieka i czyni go nieznosnym dla otoczenia.

Jakże ważną rzeczą jest apostołstwo prawdziwej radości!

Kobiety tu mogą wiele zdziałać. Mogą wnosić w ognisko domowe dużo radości, wesela, pogody. Ale mogą też przez swe przykre usposobienie wyganiać pokój i pogodę z rodzin, mogą przez awantury, robień „scen“ mężowi, ustawiczne narzekania i kwasy, zasiewać trujący smutek w ognisku rodzinnym.

Zastanów się teraz kobieto katolicka, czy jesteś apostołką radości w twym domu rodzinnym? Kiedy ostatnio sprawiłaś radość większą mężowi i dzieciom? Jak pracujesz nad opanowaniem swej gniewliwości i rozdrażnienia? Kiedy twoje postępowanie przyniosło smutek do rodziny?

Postanów sobie być apostołką prawdziwej radości w ognisku domowym.

II. TYDZIEŃ.

„WESOŁEGO DAWCĘ — MIŁUJE BÓG!“

„Kto chce być uczniem moim — niech zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój, a niech naśladuje mnie“ — powiedział Zbawiciel. Uczniowie zatem Chrystusowi dźwigają krzyże utrapień, pełnienia obowiązków, zaparcia się i umartwień.

Czy idą za Chrystusem smutni i przygnębieni?

„Jarzmo moje słodkie jest — a brzemie moje lekkie“ — oświadcza Pan Jezus. Lekką i słodką jest nauka krzyża dla uczniów Chrystusowych. Dusze ich bowiem przepojone są do głębi radością. Radością, płynącą z miłości Bożej, z dziecięctwa Bożego, z poczucia spełnionego obowiązku. Dla takich dusz wszelka gorzyczka tego świata, wszelka uciążliwość w pełnieniu sumiennym przykazań Bożych, w codziennym umartwianiu się — zamienia się w wesele i radość! Klasztory z najsurowszą regułą, przepisującą modlitwę o północy, surowe posty, umartwienia — pełne są dusz radosnych. Znieść mogą one to długotrwałe męczeństwo życia zakonnego dlatego, że radośnie i z weselem służą Panu! Bóg szczególniejszą miłością otacza dusze, z weselem pełniące Jego wolę.

Zastanów się teraz, kobieto katolicka i odpowiedz sobie: Z jakim usposobieniem ducha pełnisz swoje obowiązki? Czy starasz się być radosną w ciężkich nawet doświadczeniach? Kiedy z niechęcią podejmujesz się pracy apostołskiej?

Skontroluj twoje postępowanie i służ Bogu z radością!

III. TYDZIEŃ.

RADOŚĆ — PRZYJACIEL BLIŹNIEGO.

Ileż razy doświadczyliśmy tego w życiu naszym, że kiedy byliśmy w dobrym humorze, w radosnym usposobieniu, — obojętnie i ofiarnie pospieszyliśmy z pomocą bliźniemu. Nic nas nie powstrzymało, ani nie zniechęcało do wyciągającego rękę o naszą pomoc i opiekę!

Przeciwnie, jeśli opryskliwie, szorstko, zjadliwie odnosiliśmy się do drugich — to prawie zawsze było to w chwilach naszego smutku, przygnębienia, gniewu i rozdrażnienia.

Stąd wniosek jasny. Zachowanie jednego z największych przykazań ułatwia nam radosne usposobienie. Radość i wesele ducha — to przyjaciel bliźniego. Wyczuwa to świat — stąd tak częste pytanie znajdujących się w ciężkim położeniu i udających się do kogokolwiek po radę i pomoc: „W jakim on jest humorze?“

U kobiety więcej każdy szuka serca, współczucia i pomocy. Opryskliwość niewiasty — głębiej rani serca bliźnich; stąd jakże pilnie kobieta baczyć powinna, by miała dużo pogody i wesela w swej duszy, aby mogła z sercem spieszyć zawsze cierpiącym, nieszczęśliwym i potrzebującym jej pomocy i otuchy.

Zastanów się nad sobą, członkini Akcji Katolickiej i odpowiedz sobie, czy starasz się o radosne usposobienie, by przez to dla wszystkich być dobrą i ofiarną?

Bądź wolną od grzechów i przewinień, a zdobędziesz radość duszy i tą radością drugim wiele dobrego sprawisz!

IV. TYDZIEŃ.

ŹRÓDŁA NASZEJ RADOŚCI.

Radosne święto Zmartwychwstania Pańskiego przypomniło nam niezmierne radości w naszym życiu; rozumiemy już głębiej zachętę św. Pawła: „Weselcie się w Panu zawsze“. Z kolei wypada się nam zastanowić, gdzie szukać źródeł prawdziwej radości wewnętrznej.

Pierwszym źródłem Bożej, głębokiej radości w sercach naszych — to wolność od grzechów. Jakże łatwo ją nabyć w Sakramencie Pokuty! Uważamy, że gdy dusza jest w stanie łaski, bez grzechu ciężkiego — Bóg otacza ją niepojętą miłością. Jedną z świętych powiada, że gdyby człowiek wiedział, jak Pan Bóg go kocha, gdy jest bez grzechu ciężkiego — umarłby z nadmiaru radości!

Innym środkiem radości — to pokarm niebieski, Eucharystia święta, częsta Komunia święta! Niewysłowione to szczęście i niepojęta radość, która przenika duszę człowieka głęboko wierzącego, że przyszedł do jego serca Pan jego, Stwórca i Sędzia! Tylko serca zimne, małej wiary, obojętne, zgorzkniałe i skwaszone nie odczuwają tej radości!

Ofiarne pełnienie obowiązków, czyste życie, gorliwa praca w szeregach Akcji Katolickiej — oto dalsze źródła radości.

Czy korzystasz z nich, matko droga? Zastanów się nad sobą. Rozważ te słowa w ciszy i skupieniu. Pamiętaj, że kiedy pociecha, wesele i radość Boża rozpiera twą duszę — wtenczas również i duchowo nabierasz sił na ciężką walkę życia, na zmaganie się ze złym, na święte zwycięstwo!!

Teresa Szyrajew

Gościnny sykomor

W miasteczku Nazaret żył i pracował ubogi cieśla, potomek książąt i królów — prawy następca i dziedzic tronu Dawida. Doskonałości i cnoty jego praojców zebrały się jakby w jedną urnę w duszy tego wybranego potomka i owszem — przewyższał on wszystkich królów, patriarchów, kapłanów i proroków niezliczonymi przymiotami swymi: heroiczną, nieugiętą wiarą, pobożnością, zupełnym zdaniem się na Opatrzność Bożą, roztropnością, czystością obyczajów, cierpliwością i pokorą, a nad wszystko miłością Boga, objawiającą się czynem. Oprócz wymienionych wyżej cnót odznaczał się ów młodzieniec niezwykłą piękną ciałą, słodyczą i ujmującym obejściem z ludźmi.

I kóż to jest ten niepospolity człowiek? To Józef święty — Opiekun Kościoła, Karmiciel Jezusa, Oblubieniec Najświętszej Marii Panny.

Lecz kto prawdziwie wielki w oczach Boga, tego kryje Bóg przed światem, świat go nie zna, nie docenia, nie szuka, on żyje dla Boga tylko i z Bogiem.

Temu wybranemu Józefowi oddał Bóg najdroższe i najcenniejsze swe skarby w opiekę — Jezusa i Marię. Jakże niewinnymi musiały być jego ręce, gdy nosił i piastował Boże Dziecię!... Jakże czyste musiało być serce jego, które dostało w posiadanie serce błogosławionej między niewiastami — Niepokalanej Marii Panny!...

Przed Józefem stał pewnej nocy we śnie Anioł Pański i rzekł rozkazująco: „Wstań — a weźmij Dziecię i Matkę Jego, a uciecz do Egiptu i bądź tam aż ci powiem, albowiem Heród szukać będzie Dziecięcia, aby je zatracił“. (Św. Mat.). Jakże straszny, okrutny, niespodziewany to rozkaz! — tak pomyślałby każdy zwykły człowiek. — Wstawać w nocy? iść do obcego pogańskiego kraju? bez zasobów do podróży? z młodą, delikatną małżonką? z małą dzieciną? — To niemożliwe! Lecz św. Józef, mąż pełen wiary, posłuszeństwa i czynu, nie rozumuje, lecz natychmiast — usłyszawszy wolę Bożą — wstaje, budzi Marię, sadza na osiołka i ze słowami: „Bóg z nami“ — puszcza się w drogę, ucieka przed tyranem Herodem.

Po kilkudziesięciu godzinach podróży przybyła

święta rodzina pod miasteczko Matariel (Heliopol) i tu się zatrzymała. Św. Józef poszedł do miasta prosić ludzi o tymczasowy schron, nim znajdzie stałe mieszkanie i pracę. Maria Panna złożyła Jezusa na ziemi pod rozłożystym, ogromnym rożniarów sykmorem (dziką figą), a sama spoczęła obok dzieciny. Niebawem wrócił Józef, lecz jakież zboleły i zafrasowany — ludzie nielitościwi odmówili gościnny!...

Gdzieś schronić się przed spiekotą słońca? Gdzie odpocząć po tak długiej, męczącej wędrówce? — Delikatne, tkliwe, pełne miłości i szacunku serce Józefa nie mogło być obojętne na tak smutny stan rzeczy. On chciałby nieba przychylić. Największymi wygodami otoczyć te najdroższe istoty. A tu brak zarobku w obczyźnie. Każe mieszkać pod gołym niebem Temu, którego jest świat cały! Jakże czuł się szczęśliwym w Nazarecie, że mógł pracą swą karmić Tego, którego Krew Najświętsza miała zbawić ludzkość, żywić Tę, która Królową aniołów i ludzi! Wiele łza piekącą spływa ze źrenicy Józefa, lecz rozpacz nie szarpie serca jego, owszem podnosi to zbolełe serce ku Bogu w błagalnej i pochwalnej pieśni swych przodków: „Spiewajmy Panu chwalę, bowiem uwielbiony jest“.

Podobała się Bogu ufność Józefa, bo jak znów legenda opowiada, drzewo sykomora rozpadło się, budując dziwnym sposobem w swym łóżysku jakieś misterne mieszkanie dla Najświętszej Pani i Jej Boskiej Dzieciny. Gdy ludzie odmówili schronienia, to bezrozumne drzewo wdzięczny ten ofiarowało przytułek przeciw skwarom słońca, wiatrom i ulewom. Któż zdolny opisać radość Józefa i Marii, gdy układali uśpione Dziecię w tym nowym namiocie pod baldachimem zielonej, rozłożystej figi.

Tam, jak niedługo w stajence Betlejemskiej, zamieszkała św. Rodzina, dopóki pracowity i roztropny Józef nie znalazł stałego mieszkania w mieście na siedmioletni pobyt i pracę w Egipcie.

Kto, jak święty Józef, dużo doświadczył, kto dużo cierpiał, kto w tylu niebezpiecznych chwilach doznał opieki i pomocy Bożej — ten najlepiej rozumie trudne i przykre położenie drugich, ten chętnie spieszy im z pomocą. Tak — wierzymy w to, że: „Szczęśliwy, kto sobie patrona św. Józefa ma za Opiekuna — niechaj się niczego nie boi, gdy święty Józef przy nim stoi — nie zginie“.

Alicja Kasprzykiewicz

Wspomnienie

Do Twej dążym kaplicy,
Co z brzegu czeka nas
Wśród wichru, nawałnicy,
W pochmurny, słotny czas.
Byśmy tam wciąż dążyli
I nigdy nie zbłądzili —
Mario, Mario, o Mario świeć.

„O Matko Najświętsza, a my dokąd pójdziemy? Gdzie złożymy Ci hołd? Wszak w naszej wiosce nie ma kościoła, nie ma nawet żadnej przydrożnej kapliczki“ — szepcą czcicielki Marii.

I oto przychodzi im myśl: W cieniu drzewa zawiesić małą, drewnianą kapliczkę i ustroić ją w kwiaty. I do tej myśli śmieją się rozradowane oczęta dzieci. One wiedzą, że zbieranie kwiatów po łąkach i po lesie przypadnie im w udziale. Cieszą się te czyste serduszka dzieci, bo nie kto inny, tylko one rzucą pod stopy Marii pęki różnobarwnych kwiatów —

W pierwszy radosny, pełen słońca dzień, poświęcony Marii, idzie garstka czcicielek Marii tam, gdzie Matka Boża już czeka na nie. Czeka i wyciąga ku nim dłonie, aby do Niej szły z ufnością zawsze.

Słońce chyli się już ku zachodowi. Pod nową kapliczką Marii zebrała się po chwili gromada wielka: starsi i dzieci. „Kyrie elejson, Chryste elejson“ — płyną ku niebu słowa litanii. Ptaki milkną zasłuchane. A patrzącego wzruszyć musi widok dzieci, wpatrzonych w oblicze Najświętszej Bogarodzicy z taką wielką ufnością, że gdyby tak starsi umieli patrzeć, nie zawiedliby się nigdy.

„Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam Panie“. Końcowe wezwanie! Może w niejednym oku zabłysła łza, może niejedna dusza ocknęła się wtedy z trwającej dotąd obojętności względem Pana Jezusa i Matki Jego Najświętszej.

Codziennie gromadzili się czciele Marii na to piękne swą prostotą nabożeństwo... Szeregi rosły z dniem każdym. I pod koniec miesiąca nie było mieszkańca tej wioski, któryby pozostał obojętny na tę ufną modlitwę... I odtąd co rok miesiąc Marii — maj gromadzi Jej czcicieli, którzy wybudowali piękną kapliczkę i obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy w niej umieścili.

W I A D O M O Ś C I Z E Ś W I A T A

Jadwiga Reyowa

Ofenzywa komunizmu

Chcę się podzielić z Kochanymi Czytelniczkami naszego pisma ciekawym artykułem o natężeniu ataku bezbożników i komunistów na Kościół katolicki i na naszą Ojczyznę. Artykuł ten pisze Z. Zaleska w „Kurierze Warszawskim“.

Rok 1938 ma być według instrukcji bolszewickiej rokiem najbardziej zażartej walki o dusze ludzkie, o wypełnienie z nich wiary.

Już w 1936 roku, w tym celu propagandowym zostało rozesłane z Moskwy przede wszystkim do Hiszpanii, a następnie do innych krajów Europy i do Ameryki aż 4 miliony książek, broszur i pism. Wysyłka tych druków kosztowała 600.000 rubli. W 1937 roku znacznie powiększona została ilość tych rozsyłanych pism, gdyż już w pierwszym kwartale tylko rozesłano ich około 4 milionów, czyli, że ilość prawie w czwórnasób wzrosła. Z tych wszystkich pism, traktatów i broszur największą ilość przeznaczona jest dla młodzieży, którą najbardziej bezbożnictwo chce wciągnąć do swojej akcji. Największe pismo dla młodzieży komunistycznej pod tytułem „Awangarda“ wychodzi we Francji i jest rozsyłane po świecie w 100.000 egzemplarzy.

5 września 1937 roku odbyła się zjazd w Paryżu międzynarodowa rada bezbożników i na nim postanowiła odbyć kongres bezbożników w kwietniu 1938 w Londynie, chcąc przeciwstawić go naszym katolickim Kongresom Eucharystycznym. Na koszt urzędu tego kongresu bezbożniczego Moskwa przeznaczyła 2 miliony rubli w złocie.

Na rok 1938 wszystkie stacje radiowe bolszewickie otrzymały rozkaz wzmocnienia propagandy, zaś w 1939 roku ma być wybudowana nowa olbrzymia stacja radiowa o sile takiej, aby ją słyszeć było w całej Europie. Koszt budowy tej stacji ma wynosić 18 milionów rubli. Naturalnie najbardziej słyszalną będzie ta stacja w Polsce.

Na cele propagandy bezbożniczej idą pieniądze pochodzące ze sprzedaży skarbow, zrabowanych w kościołach i klasztorach. Część tych funduszy obraca Moskwa na budowę nowej floty powietrznej pod nazwą „Bezbożnica“.

To są wszystko dane ogólne, dotyczące się całej Europy — jaki jest jednak ten atak bezbożników, specjalnie skierowany na Polskę? Znajdujemy o tym garść ciekawych szczegółów.

Nad „bibułą“, czyli pismami propagandowymi komunizmu i bezbożnictwa dla samej Polski, pracuje aż siedem zakładów wydawniczych. Kieruje nimi specjalna centrala moskiewska. Istnieje cała szkoła agitatorów komunizmu i bezbożnictwa dla Polski. Specjalnie zwrócona jest uwaga na propagandę bezbożnictwa wśród cyganów, jako przenoszących się z miejsca na miejsce w szerokich okręgach.

Jednym słowem — na Polskę idzie w bieżącym roku olbrzymi, skoncentrowany atak, a historia komunizmu uczy nas, co się dzieć może, gdy taki atak złamie zapory; uczy nas tego wypadki w Hiszpanii, gdzie zaczynało się właśnie podobnie.

Niedawna zbrodnia w Luboniu na osobie księdza Proboszcza Streicha jest jednym z ogniw tego łańcucha, a pobudki i przyczyny tego niebywałego w naszym kraju świętokradztwa szukać trzeba w tym właśnie wzmrożonym ruchu — ataku bezbożniczym, na naszą Ojczyznę skierowanym.

Trzeba więc otworzyć oczy na to straszne niebezpieczeństwo, wdzierające się gwałtem przez nasze granice i stanąć zdecydowanie, śmiało pod sztandarem Chrystusa-Króla i pod hasłem ojców: „Polonia semper fidelis — Polska zawsze wierna!“

Polecamy na maj:

Najświętsza Maria Panna

Jeden z najlepszych życiorysów Matki Bożej, oparty na Ewangeli i tradycji O. R. M. de la Broise

Stron 302 — Cena zł 3.20

Najświętsza Panna Maria

w dziełach Bożych naszej duszy. O. R. Plus T. J.

Stron 168 — Cena zł 1.40

Najświętsza Panna

wzorem pokory i cichości. O. L. Perroy S. J.

Stron 226 — Cena zł 1.80

Rozmyślenia

na każdy dzień maja, z dodatkiem modlitw i pieśni. Format mały. Ks. Z. Gollan

Stron 216 — Cena zł 0.80

Wspomnienia z Walnego Zebrania

W Oddziale K. S. K. — Zarzecze Górne (par. Łącko) Prezeska Oddziału przed Walnym Zebraniem poleciła, aby każda z Członkiń wypowiedziała swoje uwagi co do pracy. I oto przypadkiem dwa przemówienia — Prezeski i Sekretarki są w posiadaniu Sekretariatu Generalnego, a że są bardzo ciekawe, umieszczamy w naszym piśmie.

Maria Pyrdołowa

MOJA PRACA W ODDZIELE K. S. K.

Przemówienie Prezeski.

Na zew, który popłynął z Watykanu — od Ojca św., Namiestnika Chrystusowego stanęłyśmy w szeregu Akcji Katolickiej.

Drogie siostry! Mija dwa lata, jak Chrystus Pan powiedział łaskawie do nas te słowa: „Matko, pójdz za mną i prowadź do mnie dziatki swoje!“ Zgromadziło się nas czterdzieści, przeżyłyśmy dwa lata w siostrzańskiem miłości — pozostały nam wspomnienia wspólnej radości. Bo oto nie zważacie na deszcz, na śnieżne zawieje, nie zważacie na wszelkie trudności, które macie w domu, dążycie na czwartą niedzielę, aby się wspólnie pomodlić, pouczyć, poczytać, bo tak nam razem jakoś miło. Ale dlaczego? Dlatego nam tak miło, bo Pan Jezus powiedział: „gdzie się gromadzi dwoje albo troje w imię moje — tam jestem pośród nich“, a więc jest zawsze między nami. To też gdy przychodzi czwartą niedzielą, raduje się serce moje, że się znowu zobaczymy, że Pana Jezusa i Marię razem uwielbimy w pokorze.

Są w Oddziale różne prace połączone z trudnościami i to prace, które nakłada na nas Zarząd czy Instytut — składka do Oddziału miesięczna, składka na maturzystki, na ociemniałych, odwiedzanie wzajemne z innymi Oddziałami, kontrola obecności, a także i prace, które wykonujemy z polecenia Parafialnej Akcji, jak żłóbek dla dzieci, czy tydzień miłosierdzia... To też jako prezeska — wołam: „dajcie i dajcie!“ A przecież wiem, że wszystkie, podobnie jak i ja, obarczone jesteście liczną rodziną, że trzeba tę rodzinę przyodzierać, obuwać, nakarmić, że tak ciężko o ten grosz i człowiek nie wie, gdzie go najpierw dać, a jeszcze to pytanie: skąd go wziąć? To też żebyście wiedziały, kochane siostry, jak mi ciężko i trudno się odważyć wypowiedzieć te słowa: składamy się! Wiem, że niejednej z Was bardzo trudno i ciężko o składkę, dlatego Was z całego serca przepraszam i proszę: darujcie mi wszelkie urazy, bo muszę pracować, jak mi każą, ale z Waszą pomocą muszę też zdać całoroczne sprawozdanie i to na Walnym Zebraniu dzisiejszym, potem na Zarządzie Parafialnej Akcji Katolickiej w Łącku i jeszcze razem z Sekretarką i Skarbniczką do Tarnowa. Za to, czegośmy nie wypełniły, trzeba odpowiadać przed władzą, a może i przed Bogiem. Ale tymi składkami i ofiarami nie zrażajmy się, bo każda organizacja musi mieć składkę, czy to roczną, czy miesięczną. Wiem, że komuniści składają 1 złoty miesięcznie, a te pieniądze składają na walkę z Bogiem! My mamy płacić 10 gr. miesięcznie i już poza tą składką w roku 1938 składek nie będzie; nawet „Własnymi Siłami“ z tego opłacimy. A co do innych ofiar — to pamiętajcie, jak się Ks. Kanonik cieszył, gdy urządziliśmy żłóbek. Złożyłyście ochotnie dary w naturze i pieniądze i tak było w 1936 roku i tak samo w 1937 r. Patrzyliśmy własnymi oczami, jak się dzieci cieszyły, jak się radowały. Radujcie się i Wy teraz, drogie siostry, radością dziatki, bo Pan Jezus powiedział: „Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili“.

A teraz — w tym roku — pracujemy tak, aby w rodzinach, w sąsiedztwie zginęły wszystkie kłótnie, waśnie, niezgody, bo wielką nagrodę obiecał Pan Bóg tym, którzy poważnionych do zgody doprowadzą — to jest nasza praca apostołska.

Najdroższe i ukochane Członkinie! Cieszę się, zadowolona jestem i szczęśliwa się czuję w naszym Stowarzyszeniu, w Akcji Katolickiej, bo widzę, że się wszystkie miłujecie, że nie zważacie na trudności, stoicie mężnie pod sztandarem Chrystusowym, choć nas inni wyśmiewają, wyszydają, krytykują, a są nimi ci, którzy nie odważą się wstąpić w nasze szeregi — do Akcji Katolickiej. Oni są głusi, nie usłyszeli głosu Chrystusowego: „Pójdz za mną“, bo dla nich Akcja Katolicka jest trudna, bo nie pozwala dogadzać ich żądom i namiętnościom. A od nas Pan nasz Najukochańszy i Najdroższy, Jezus Chrystus, żąda wypełnienia Jego przykazań, żąda od nas świętości. Żąda jej od nas Ojciec św., Biskupi i Kapłani i żądają od nas świętości nasi biskowie i mogą nas krytykować, gdy zamiast cnót, jakie nas zdobić mają — widzą w nas błędy niegodne wojska Chrystusowego.

Choćbyś zdobył świat ten cały
I władał nim długie lata,
Choćbyś syt był ziemskiej chwały
I dzierżył berło wszechświata,
Przyjdzie śmierć, z nią ból i twoga
I zawołasz: „Nie nad Boga!“
„Nie nad Boga“ — oto nasze hasło Siostry kochane.

Maria Stanisłowa

MINIONE CHWILE.

Przemówienie Sekretarki.

Jak nigdy nie wróci młodość nasza, tak nigdy nie wróci miniony rok 1937. I próżno żałować straconych chwil w tym roku i próżno przypominać nasze smutki i cierpienia, radości i wesela, bo wszystko to minęło, jakby jakiś wichor.

Ale jak to bywa w życiu, że prócz Proroków od Pana Boga zesłanych nikt nie może mówić o tym, co będzie napewno w przyszłości — bo i gazety i książki piszą o tym, co minęło, tak i ja, chcąc wywiązać się z zadania, które włożyła na mnie kochana Prezeska, postanowiłam sobie w krótkości przypomnieć miniony rok pracy. Nakłopotalam się wiele w swej niezdolnej głowie nad tym, co powiedzieć i już pomyślałam sobie, że przecież nie muszę tego koniecznie mówić, nagle przypomniałam sobie, jak to przed rokiem przyrzekałyśmy być karne i posłuszne organizacji i poleceniom Prezeski, więc zabrałam się do napisania od siebie tego, jak odczuwa moje serce to nasze Stowarzyszenie i co mnie najwięcej do niego przywiązuje.

Uczęszczanie raz na miesiąc na nasze zebrania ogólne — jest przecież wielką moją rozrywką. Przychodząc na zebranie, mogę się z Wami zobaczyć, drogie Siostry. Są na zebraniu różne odczyty, z których można skorzystać dla duszy i dla rozrywki. I wielu wyjątków tak z religii, jak i z wychowania byłabym nie wiedziała, gdyby nie nasze Stowarzyszenie. Bo przypominam sobie te nasze referaty i pogadanki, któreśmy przeprowadzały na każdym zebraniu; ile tam było napomnień, odnoszących się do życia naszego, jak młodzież wychować, jak żyć w otoczeniu rodzinnym, w sąsiedztwie, z czego zawsze robiliśmy postanowienie.

Największym moim wspomnieniem i moim wielkim szczęściem, to była pamiętna pielgrzymka do Częstochowy, po tym wspólne kwartalne Komunie św., nasz Złot Okręgowy, wieczornice ku czci N. Marii Panny, wspólny siostrzański podwieczorek, wspólny opłatek i życzenia noworoczne.

Największym zaś moim przywiązaniem do naszego Stowarzyszenia jest wspólna modlitwa. Żaden punkt, przeprowadzony na naszym zebraniu, nie wzruszy tak serca mego, jak pierwszy lub ostatni, kiedy nasza Prezeska zapowie modlitwę w intencji chorych lub zmarłych członków Akcji Katolickiej. Nie mówię tego z powodu jakiejś tylko pobożności — tylko przypominam sobie tę chwilę, kiedy to przechodziłam jakby ostatnie godziny życia mego i jak wtedy rozumiałam, że na nic się nie przydadzą wszystkie marność światowe i troska o nie i pragnęłam tylko modlitwy za siebie.

I wiem, że gdy nadejdzie chwila pożegnania i może wkrótce po niej krewni zapomną o mnie — to jedna mi tylko zostaje nadzieja, że nasze Siostry ze Stowarzyszenia napewno nie zapomną o mnie.

Przy zakończeniu dziękuję z całego serca Czcigodnej Prezesce za troskliwą i tak pilną pracę nad nami i przepraszam całe Kierownictwo i moje ukochane Członkinie, że w ciągu dwóch lat z pewnością nie raz źle postąpiłam.

Co do mojej pracy w Oddziale — to chciałabym sekretarstwo oddać mojej zastępczyni, nie dlatego, żeby mi już tak ciężko było, ale dlatego, że przez brak moich zdolności niejednego sama wykonać nie umiem i sprawiam tym Prezesce wiele trudności.

Wszystkie zgromadzone dziś Siostry, za tak troskliwą a pilną pracę nad nami w ciągu minionych dwóch lat, złożmy naszej kochanej Prezesce serdeczne podziękowanie i krzyknijmy razem: „Bóg zapłać!“

Baczność!

Złot Diecezjalny K. S. K. w Starym Sączu odbędzie się dopiero dnia 14 sierpnia br. Pamiętajmy!
Wszystkie Członkinie KSK. jada na 14 sierpnia br. do Starego Sącza!